

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

*PAWEŁ KUCZYŃSKI**Collegium Civitas**MAŁGORZATA LATECKA**Collegium Civitas**IRMINA SZCZEPANIAK**Uniwersytet Warszawski*

NIECODZIENNOŚĆ.
DOŚWIADCZENIA NGO-SÓW I INICJATYW OBYWATELSKICH
POMAGAJĄCYCH EMIGRANTOM Z UKRAINY
W PIERWSZYM OKRESIE WOJNY

NIECODZIENNE DOŚWIADCZENIE — DOŚWIADCZENIE
NIECODZIENNOŚCI

Niespełna cztery miesiące, od końca lutego do początku czerwca 2022 roku, przyniosły mieszkańcom Polski niezwykle doświadczenie, które nie powinno umknąć uwadze socjolożek i socjologów. Jego generatorem były działania ukierunkowane na jeden cel: niesienie pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy. Choć ta społeczna mobilizacja miała różne formy i składały się na nią różne akcje, to zrodziła moralną wspólnotę, która z jednej strony charakteryzowała się dużą intensywnością podzielanych przeżyć, a z drugiej nietrwałością. Aby oddać charakter tego doświadczenia — i jednostkowego, i społecznego — zaproponowaliśmy określenie „niecodziennosc”. Socjologia odwołująca się do tradycji, którą symbolizują prace Alfreda Schütza czy Harolda Garfinkela, jest pełna odniesień do tego „co oczywiste”, do życia codziennego, do „przemilczeń” języka naturalnego. Bez analizy tego niepozornego fundamentu życia społecznego trudno zrozumieć sens i znaczenie praktyk społecznych. Tymczasem bywa,

że następuje zdarzenie, w którego wyniku przestają działać rutyny. Zwykle zresztą nie zdajemy sobie z nich sprawy dopóty, dopóki je praktykujemy bez większych zakłóceń. Właśnie to, że traktujemy te ukryte reguły jako oczywiste, *taken for granted*, sprawia, że „życie się toczy bez przeszkód”. W naszej analizie zwracamy się w przeciwną stronę — właśnie w stronę zaburzenia „rytmu życia”, jakby powiedziała by Michel Maffesoli. Analizując intensywne doświadczenie pomocowe, przyjmujemy, wzorem etnometodologii, że naruszenie lub zawieszenie rutyn życia codziennego prowadzi nas do ważnych odkryć dotyczących nas samych i środowiska, w którym funkcjonujemy. Niemal każdy ma „zapisane” w swojej autobiografii niecodzienne zdarzenia i doświadczenia. Nasza przebudzona krytyczna refleksyjność¹ polega między innymi na tym, że jedne bywają tylko „pouczające”, a inne przesądzą o zmianie trajektorii naszego życia.

Chcemy poddać analizie charakter działań pomocowych podejmowanych na masową skalę w Polsce w pierwszym okresie wojny w Ukrainie i zwrócić uwagę na dwa aspekty: niepowtarzalność i powszechność tego doświadczenia. Pomoc Ukrainie zapisze się w pamięci zbiorowej Polaków jako fragment najnowszej historii, który będzie wielokrotnie komentowany. Już teraz ten fakt społeczny podlega mitologizacji, choć upłynął zaledwie rok od wybuchu wojny. Proces politycznego „obrabiania pamięci” zaliczamy do działań propagandowych i pozostawiamy go poza obszarem naszej analizy. Interesuje nas żywe doświadczenie, które zarejestrowaliśmy w naszych wywiadach przeprowadzonych w czasie, w którym kształtował się sieciowy ruch „pomocy społecznej”².

Intensywną praktykę pomagania obcym w czasie pierwszych trzech miesięcy wojny w Ukrainie wyróżnia doświadczenie, które stało się udziałem milionów mieszkańców Polski. Można sięgać po literackie metafory, mówiąc na przykład, że „wir pomocy” wciągnął ludzi, którzy nie byli przygotowani do pełnienia nowych i zaskakujących ich samych ról. Dowodem zaangażowania bez granic były przypadki, w których pomagacze³ zapominali o własnym zdrowiu, zaniedbali obowiązki rodzinne i zawodowe,

¹ Anthony Giddens (2003, s. 81), który wiele uwagi poświęcił refleksyjności, zwraca uwagę, jak wiele możemy zauważyć „poprzez analizę «sytuacji krytycznych», w których dochodzi do radykalnego zerwania z rutyną”.

² Ustawa z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej określa ją jako instytucję polityki społecznej państwa. W wypadku ruchu pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy mamy do czynienia z pomocą społeczną *sensu stricto*.

³ Będziemy posługiwać się tym określeniem, mając na uwadze głównie spontanicznych wolontariuszy, określenie „wolontariusz” bowiem często kojarzy się z osobą, która ma doświadczenie zdobyte najczęściej w organizacjach pozarządowych lub z ich wsparciem.

stając się niezmordowanymi, dwudziestoczterogodzinnymi, spontanicznymi wolontariuszami.

Chłodny, opisowy język analizy socjologicznej nie jest w stanie oddać sytuacji granicznych, które — zdaniem Karla Jaspersa — stawiają nas przed pytaniem o sens naszej własnej egzystencji⁴, z jakim musieli się skonfrontować pomagacze. Można mówić o „zatraceniu się”, kiedy własne przeżycia trudno oddzielić od przeżyć innych ludzi, stających się moralną wspólnotą. Jak pisze Michel Maffesoli (2012, s. 83): „Rozpoznanie siebie w przecięciu z innymi jest pouczające, ponieważ uwydatnia wylew witalności. [...] W empatii istnieje rzeczywiście forma szczerości i otwarcia. Można ją dostrzec w formach dobroczynności, praktykach wzajemnej pomocy, w rozwoju działalności charytatywnej i wolontariatu, które funkcjonują nie tylko jako czynniki ekonomiczne, lecz przepracowują organizm społeczny w jego całości”.

W opisie tego procesu trudno nie sięgnąć po kategorię ruchu społecznego, zwracając — za Manuelem Castellem — uwagę na to, co nazywa on „masową komunikacją zindywidualizowaną”⁵. Jego dynamika, zwłaszcza w pierwszym miesiącu wojny w Ukrainie, z całą pewnością zasługuje na osobną analizę. W naszym artykule będzie to jedynie rama odniesienia, koncept teoretyczny, którego nie będziemy pogłębiać. Nas interesuje jedna ważna składowa tej zbiorowej mobilizacji. Są nią ogniwa czy też węzły tego ruchu, czyli małe grupy pomocowe, utrzymujące swoją spoiwość na zasadzie kontaktów bezpośrednich. Chcemy zwrócić uwagę na ich funkcję „łącznikową” — pomiędzy indywidualnym doświadczeniem a zrywem społecznym na dużą skalę. Synchronicznie ujmując ich funkcję, powiemy, że były łącznikiem strukturalnym pomiędzy poziomem mikro a makro, spajając doświadczenie indywidualne ze zbiorowym.

Jeśli idzie o proces kształtowania się nowego — niecodziennego — doświadczenia, o charakterze relacyjnym, to grupy pomocowe generowały je na dwa sposoby. Albo stanowiły środowisko renowacji więzi społecznych, takich jak więzi sąsiedzkie, rodzinne czy zawodowe, przy czym nawet w przypadku tych ostatnich, dotyczyło to również organizacji pozarządowych, wyrwanych z rutyny. Albo były środowiskiem tworzenia nowych więzi, łączących ludzi, którzy się wcześniej nie znali, a przede wszystkim

⁴ Roman Rudziński (1980, s. 274) w książce poświęconej myśli Karla Jaspersa pisze: „Niepowtarzalność jednostki nie jest stanem rzeczy, lecz zadaniem do urzeczywistnienia w twórczym działaniu”.

⁵ Jak pisze Castells (2013, s. 18): „Ta komunikacja ma charakter masowy, ponieważ przetwarza komunikaty od wielu do wielu i może dotrzeć do licznych odbiorców oraz połączyć nieskończoną liczbę sieci, które przekazują cyfrowe informacje w skali lokalnej i globalnej”.

nie współpracowali ze sobą. Jeśli byli „znajomymi” jedynie w znaczeniu związków w przestrzeni internetowej⁶, to stali się dla siebie kimś więcej „w realu”.

Mając na uwadze znaczenie sieci społecznościowych, które trudno przecenić, jeśli idzie o funkcję komunikacyjną w czasie pomocowego zrywu, warto zauważyć kolejną kwestię do osobnej analizy. Jest nią ważny aspekt „doświadczenia współpracy”, którą można określić jako „zmaterializowanie”, kiedy użytkownicy laptopów i smartfonów znaleźli się na zatłoczonych do granic możliwości dworcach, w stojących po ukraińskiej stronie długich kolejkach, gdzie najważniejsze było dostarczenie gorącej zupy, w punktach recepcyjnych, gdzie trzeba było porozumiewać się na migi czy z użyciem translatora Google, albo w miejscach zbiórki lub rozdawania żywności, lekarstw, ubrań, środków higieny. Ten „element doświadczenia” możemy określić jako cielesność i fizyczność pomocy, wymagającej dużego wysiłku, wytrwałości, odporności psychicznej. Istotą tego doświadczenia, nowego w wypadku spontanicznych wolontariuszy, było „rozpoznanie siebie w przecięciu z innymi”. Generowało je podjęcie działania skoncentrowanego na potrzebach innych ludzi, potrzebujących „prostych rzeczy”, jak uwaga, posiłek, ciepłe ubranie czy opatrunek.

Więź grupowa była na tyle mocnym spoiwem, aby dodać sił członkom grupy, gdy słabło ich zaangażowanie. I co nie mniej ważne, owa więź była warunkiem możliwości uczynienia z kilku, kilkunastu osób zespołów zadaniowych, o różnym charakterze, ale wykonujących tę samą pracę w społecznym podziale pracy, przy czym równie ważne były błyskawiczne zbiórki pieniędzy, co znalezienie gościnnych mieszkań. Wachlarz grup pomocowych był bardzo szeroki: od organizacji pozarządowych i zawiązanych *ad hoc* inicjatyw obywatelskich, które nas tutaj najbardziej interesują, po środowiska rodzinne, sąsiedzkie i zawodowe. One wszystkie, bez wyjątku, były krytycznie ważnymi ogniwami usieciowionego ruchu społecznego, który na kilka miesięcy wyrwał z rutyny życia codziennego miliony ludzi nie tylko w Polsce.

Przypomnijmy, że w naszej analizie kluczowe jest pojęcie doświadczenia — osobistego, grupowego, społecznego. Warto w tym kontekście przywołać Annę Wykę (1993, s. 5), która swoją książkę o badaczach spo-

⁶ Jeden z krytyków Facebooka proponuje posługiwać się słowem „Znajomi”, pisanym dużą literą „Z” dla odróżnienia znajomych facebookowych od „znajomych” w tradycyjnym znaczeniu, które ilustruje przykładem: „Od dziecka uczymy się, by znajomym nie ujawniać pewnych informacji na nasz temat, które bez problemu można powierzyć rodzicom” (zob. Vaidhyanathan 2018, s. 37 i nast.).

łecznych wobec doświadczenia otwiera w taki sposób: „Zazwyczaj my, socjologowie, używamy pojęcia «doświadczenie» nieuważnie, niejako mimochodem, traktując je jako oczywisty składnik języka”.

METODOLOGIA

Opieramy się na niewielkim badaniu, które polegało na przeprowadzeniu w marcu–sierpniu 2022 roku 14 wywiadów pogłębionych z liderami organizacji pozarządowych i inicjatyw obywatelskich⁷. Początkowo zamierzaliśmy sprawdzić, w jaki sposób NGO-sy odnalazły swoje miejsce w żywiole pomocy. Jednak już w trakcie przeprowadzania rozmów zauważyliśmy, że w ruchu pomocowym ważną rolę odgrywają również grupy uformowane *ad hoc*, które zaliczylibyśmy do tzw. czwartego sektora⁸. W ten sposób wykroczyliśmy poza temat organizacji pozarządowych i poszerzyliśmy pole naszej obserwacji. Dobór tej niedużej próby miał charakter celowy i polegał na dotarciu do możliwie różnych organizacji, z uwagi na ich usytuowanie geograficzne, profil, wielkość, zasięg i okres funkcjonowania.

Aby dobrze oddać charakter tego badania, trzeba mocno podkreślić jeszcze jedną kwestię, jakże ważną, skoro mówimy o doświadczeniu. Chodzi o wspólnotę doświadczeń dwóch stron procesu badawczego, kiedy obie strony były „na bieżąco” zaangażowane w udzielanie pomocy uchodźcom. Skoro zarówno my, badaczki i badacze, jak też one i oni, nasze rozmówczynie i nasi rozmówcy, działaliśmy jako „pomagacze”, to towarzysząca nam „idealizacja przekładalności perspektyw” (Schütz 2012, s. 13) miała swoje ugruntowanie we wspólnym doświadczeniu. Tym samym proste okazuje się udzielenie odpowiedzi na pytanie postawione przez Annę Wykę (1993, s. 5): „[...] jak, na jakie sposoby, nasze własne doświadczenia wyłaniające się z procesu badawczego dałoby się integrować z różnego rodzaju doświadczeniami jednostkowymi i zbiorowymi naszych partnerów w rzeczywistości?”. Nie musieliśmy zastanawiać się, w jaki sposób „integrować doświadczenia”, skoro uczestniczki i uczestnicy procesu badawczego mieli

⁷ Wybraliśmy takie określenie dla pomocowych grup nieformalnych, powołanych *ad hoc*, co uznajemy za przejaw życia polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

⁸ „Wydaje się, że organizacje nieformalne w Polsce zyskują od pewnego czasu coraz większą popularność — nie tylko jako sposób podejmowania wspólnych działań, ale zwracają coraz baczniejszą uwagę badaczy, decydentów i polityków. Bywa, że ten zbiór podmiotów jest określany mianem «czwartego sektora» i jest wręcz przeciwstawiany «trzeciemu sektorowi», bytowi coraz bardziej sztucznemu i odrywającemu się od społeczeństwa obywatelskiego jako takiego” (Makowski 2015, s. 59–60).

za sobą zbliżone przeżycia, społeczną praktykę wyniesioną z działań pomocowych skierowanych do uchodźców wojennych. Pomost łączący nasze obserwacje z tymi, którymi zechcieli się podzielić z nami „nasi partnerzy w rzeczywistości”, był gotowy. Byłoby zatem nie na miejscu określać nasze rozmówczynie lub rozmówców mianem „respondentek” lub „respondentów”⁹. Można nawet mówić o swoistym odwróceniu ról, gdy rozmówca był większym niż socjolog ekspertem w niesieniu pomocy, znającym „z własnego doświadczenia” problem pomocy. Nie przesądzając, kto jaką „ekspertyzą” dysponuje, strony badania łączyło to, że swoją wiedzę na temat pomocy zdobyli w niezwykłych warunkach, w niecodziennych sytuacjach, często dramatycznych. W wielu przypadkach wydarzenia okołowojenne odcisnęły ślad w ich życiu. Dowiedzieli się czegoś nowego i ważnego o sobie. Podobnie było z nami, autorami tego opracowania, Jak napisała Anna Wyka (1993, s. 25–26): „Socjolog przestaje być neutralnym i anonimowym dla badanych ekspertem akademickim, staje się aktywnym świadkiem lub więcej uczestnikiem badanych zjawisk [...]”.

PYTANIA BADAWCZE

W wywiadach z liderami NGO-sów i grup obywatelskich skupiliśmy uwagę na pierwszej fazie całkowicie oddolnej „pomocy społecznej”. Uderzającą moc tej niezwykłej masowej mobilizacji można porównać do wiru, wciągającej każdego, kto zaczął pomagać uchodźcom. Temu doświadczeniu jednostkowemu towarzyszyło inne, które sami określali jako „chaos”.

Pomagacze byłiby nieskuteczni, gdyby nie grupy, których uczestnicy dzielili się informacjami i zadaniami. Z czasem owe grupy, w tym NGO-sy, zawiązywały współpracę z innymi podmiotami, z samorządami, firmami, międzynarodowymi organizacjami humanitarnymi, zwłaszcza jeśli idzie o szlaki przemieszczania się uchodźców i szlaki zaopatrzeniowe, aby dostarczyć „wszystko”. Trudno inaczej nazwać to, co jest potrzebne ludziom, których wojna wypchnęła z ich domów, często tylko z tym, co potrafili unieść. Opanowanie chaosu było pierwszym sukcesem, wspólnym przeżyciem, na przykład dla grupy sąsiadów, którzy do tej pory mówili sobie tylko „dzień dobry”. Nawet w przypadku NGO-sów, w końcu wyspecjalizowanych organizacji pomocowych, choć nie koniecznie w zakresie „po-

⁹ Dystansujemy się również od metody obserwacji uczestniczącej, która ujmuje świat społeczny z pozycji chłodnego obserwatora. W stylistyce metodologicznej nazwalibyśmy nasze podejście „obserwacją zaangażowaną”. W stylistyce psychologicznej możemy powiedzieć, że introspekcja była naszym poznawczym punktem wyjścia, otwierającym projekt badawczy.

mocy humanitarnej”, ich doświadczenie organizacyjne i zasoby okazywały się niewystarczające. Do tego napływały do nich nie tylko sygnały o niezliczonych potrzebach, ale także dziesiątki, a czasami setki ochotników, gotowych do włączenia się w łańcuch pomocy. Nimi również trzeba było mądrze zarządzać. Tak dla wolontariuszy doświadczonych, jak i dla tych spontanicznych żaden z dni przeżytych w owym czasie nie był „dniem jak co dzień”.

W naszej analizie chcemy pokazać, w jaki sposób niecodzienne doświadczenie jednoosobowe podlega uspołecznieniu. Inaczej mówiąc: jak doświadczenie osobiste łączy się z przeżyciem traumy i jej przezwyciężeniem w grupie pomocowej, która jest i częścią „wirowania”, i racjonalnie organizowanej pomocy. Istotę rzeczy oddaje tytuł jednego z rozdziałów książki Michela Maffesoli (2012 s. 72): „Od «ja» do «się»”, który swoje obserwacje podsumował następującym akapitem: „W istocie wszystko jest dobrą okazją do wyrażenia antycznej *anima mundi*, duszy zbiorowej, do przeżycia przyjemności płynącej z fuzji i konfuzji: manifestacje polityczne, wielorakie zgromadzenia muzyczne, nie zapominając o zgromadzeniach religijnych i innych odświętnych sytuacjach”. Skumulowana energia jednostek zaangażowanych w pomoc skierowała się w jednym kierunku, zasilając niosącą wszystkich rzekę pomocy. Przejawiała się we wspólnych modlitwach i koncertach rockowych i wystarczyło jej, aby spędzać kolejne noce na dworcach i w samochodach. Byliśmy i świadkami, i uczestnikami tego, jak z fazy chaosu wyłonił się „ład przedstawień zbiorowych”, który nie potrzebował centralnego ośrodka koordynacji.

NIESIENIE POMOCY

— DOŚWIADCZENIE OSOBISTE, GRUPOWE, SPOŁECZNE

Czy chcąc dzielić się doświadczeniem pomocowym naszych rozmówców i naszym własnym z czytelnikami tego tekstu, musimy założyć, że mają za sobą podobne przeżycia w pierwszych miesiącach wojny w Ukrainie? Czy w ramach tekstu naukowego takie roszczenie jest uprawnione? Nasza intencja, jako autorów tego tekstu, jest przeciwna. Chodzi o inkluzję innych doświadczeń, dla których ramą jest intuicyjne pojęcie „wspólnoty moralnej”. Przy czym zamiast podejmować filozoficzną dyskusję w duchu Charlesa Taylora, wolimy odwołać się do „wspólnego nam” doświadczenia, które przywołuje Hans Joas: „Coś musi stać za tym, że jednostki lub zbiorowości wrywane są poza dotychczasowo ustabilizowane granice swojego Ja. Niezwykłe doświadczenia stopniowej utraty siebie i oczarowania wykraczającego poza wszelką codzienność prowadzą do emocjonalnego na-

ładowania sytuacji, w których doświadczenie takie zostanie poczynione. W doświadczeniach samozatruty i samoprzewyciężenia dana jest afektywna pewność, która wypełnia elementy sytuacji przedrefleksyjnej mocą wiążącą, a siła tejże wykracza poza tę, która cechuje wszelkie doświadczenie codzienne” (cyt. za Kaczmarczyk 2021, s. 234–235). Jeśli mielibyśmy użyć określenia „wspólnota moralna”, to podkreślając jej przejściowość, historyczność. Wystarczy przywołać inne akcje „pomocy społecznej”, gdy w trakcie pandemii „przypomnieliśmy sobie” o takich wartościach jak solidarność i troska o słabszych. W indywidualnej i w społecznej pamięci mamy zapisane ówczesne akcje wsparcia, odruchy codziennej pomocy adresowanej do najslabszych, na które składały się tysiące inicjatyw, indywidualnych lub grupowych, aby dostarczyć innym ludziom zakupy, lekarstwa, opiekę, sprzęt, transport, szyć maseczki albo robić „przyłbice” na drukarkach 3D.

Flagowym, wręcz narodowym, przykładem masowej mobilizacji pomocowej w Polsce była i pozostaje Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która jest otwarta dla każdego zatroskanego i solidarnego obywatela, nie tylko w Polsce i nie tylko Polaka. Wezwanie moralne ze strony WOŚP ma dużą siłę i sukces tej dorocznej mobilizacji nie byłby możliwy bez długotrwałych przygotowań i pracy lokalnych sztabów i dziesiątek tysięcy wolontariuszy. W przypadku ruchu pomocy ukraińskim uchodźcom nie można mówić o fazie przygotowań, jednak obydwie mobilizacje społeczne mają podobne przesłanie moralne. Jest nim „ratowanie życia”, które w przypadku WOŚP nosi charakter pośredni — zbiera się pieniądze na sprzęt medyczny, a nie na ratowanie rannych, trafiających do Polski prosto z bitewnych pól. Drugi czynnik, zbliżający ku sobie obydwie te zrywy, to fakt, że wysoki poziom samoorganizacji został osiągnięty bez pomocy państwa. Przy czym, co wielokrotnie podkreślamy, byłyby one znacznie mniej efektywne, gdyby nie „grupy zadaniowe”, tworzące ogniwa ruchu pomocy.

OD SPONTANICZNOŚCI DO DZIAŁAŃ GRUP POMOCOWYCH

W tej analizie chcemy uwypuklić znaczenie działań opartych na kontaktach osobistych, zawiązanych w grupach, które — zorientowane na niesienie „braterskiej pomocy”, skierowanej w większości wypadków do kobiet obarczonych rodzinami¹⁰ — stawały się grupami zadaniowymi, co

¹⁰ Polski wiceminister spraw zagranicznych podczas konferencji prasowej w dniu 5 kwietnia 2022 r. powiedział: „Mamy do dziś 700 tys. uchodźców wojennych z Ukrainy zarejestro-

oznacza, że zdołały wypracowywać odpowiedni poziom organizacji wewnętrznej. Grupy pomocowe promieniowały dwojako na swoje otoczenie: wciągały poprzez apel moralny i generowały wzory skutecznego działania. Były hubami sieci, rosnącej w błyskawicznym tempie, zbudowanej przez ochotników, na początku korzystających wyłącznie z prywatnych zasobów materialnych i finansowych. Pomagacze byli powodowani najróżniejszymi impulsami. Mógł to być imperatyw moralny, pomoc słabszym, poczucie obowiązku, patriotyzm, samoobrona, solidarność, kontr-bezczynność i każda z tych indywidualnych motywacji była równie dobra, aby sięgnąć po własne pieniądze, samochody czy mieszkania, organizować zbiorki darów i publikować w sieciach społecznościowych. Akcję nieśli na swoich barkach zdani na siebie i tylko na siebie obywatele, którzy nie czekali na pomoc państwa, zdając sobie sprawę, że nie ma na co czekać.

PIERWSZY ETAP: PRZEZWYCIEŻENIE CHAOSU I PODSTAWOWE POTRZEBY EMIGRANTÓW

Wojna i wielka fala emigrantów wojennych postawiły organizacje pozarządowe przed nieznanymi im wcześniej wyzwaniem. Mało kto wiedział, od czego zacząć, kiedy setki tysięcy uchodźców grzęzły w punktach recepcyjnych, na dworcach kolejowych i wymagały pilnej pomocy. Zwykli obywatele, którzy próbowali „ogarnąć” — poznać i odpowiedzieć na potrzeby emigrantów, działali w całkowicie żywiołowy sposób i jeśli mieli szczęście, to mogli skorzystać ze wsparcia organizacji pozarządowych. Jak opowiadała jedna z działaczek:

Wspierani przez nas aktywiści i wolontariusze i organizacje znajdowały noclegi dla osób uchodźczych, pożyczonymi samochodami wozili ludzi, zwierzęta, pościel, materace, poduszki, kołdry, stworzyli bazę lokali restauracyjnych oferujących bezpłatne posiłki dla uchodźców. Pomagali także osobom uciekającym z Ukrainy zorganizować transport do Polski, organizowali opiekę lekarską, pomagali w tłumaczeniu nazw ich dolegliwości na język polski, załatwiali potrzebne leki onkologiczne, kupowali sprzęt ortopedyczny. [FdP]¹¹

wanych w rejestrze PESEL, 96 proc. tych osób to kobiety i dzieci, to znaczy blisko 50 proc. to są dzieci, 3 proc. — kobiety do 65. roku życia, 3 proc. to seniorzy powyżej 65. roku życia, także głównie kobiety i 1 proc. to mężczyźni do 65 roku życia”. W tym okresie szacowano liczbę osób, które przekroczyły granicę Polski i Ukrainą na około 2,5 miliona.

¹¹ Lista NGO-sów i inicjatyw obywatelskich, do których należeli cytowani uczestnicy badania, znajduje się w Aneksie na końcu tekstu.

Gigantyczne problemy organizacyjne i logistyczne musiały rozwiązywać nie tylko organizacje pozarządowe, ale także takie inicjatywy jak Grupa Centrum, zawiązana o godzinie dwudziestej trzeciej 28 lutego 2022 r. na warszawskim Dworcu Centralnym przez trzynaście osób. Jak opowiedziała jej członkini:

Początkowo miała miejsce wielka improwizacja w warunkach, które panowały na dworcu, gdzie przyjeżdżały dziesiątki przepelnionych pociągów. Musieliśmy obsłużyć wielki tłum. Najpierw robiliśmy rozeznanie w potrzebach. Nasze początkowe działania to były kontakty z gastronomią i rozeznanie co do noclegów. Musieliśmy opanować logistykę. Na początku kierowaliśmy do prywatnych mieszkań, potem Modlińska, Torwar, Nadarzyn, gdzie woziła straż pożarna, oddelegowana przez wojewodę. Mieliśmy dwa komputery, własne telefony i samochody. Trzeba było zadbać o matki z dziećmi, zwierzęta, zapewnić dobrostan na terenie dworca. [GC]

Ekipa musiała się mierzyć z różnymi wyzwaniem:

Musieliśmy sprawdzać oferty różnych fałszywych „pomagaczy”, byli i tacy jak na przykład sutenerzy, podejrzone organizacje. [GC]

Choć każdy NGO ma za sobą historię pracy grupowej i współpracy z otoczeniem, to samoorganizacja w nowych warunkach była niemałym wyzwaniem.

Na początku nie wiedzieliśmy nawet, czego się spodziewać. Zaczęliśmy od patroli na dworcach — wówczas była średnia koordynacja. Później mieliśmy punkt pomocy medycznej i wypracowywaliśmy skuteczne metody działania. Na początku wszystko było „na wariata”. [FA]

Dla prawidłowego funkcjonowania organizacji pozarządowej w nowych warunkach zasadnicze znaczenie miało „przegrupowanie sił”. Pomocne było wybranie jednego „odcinka” lub decyzja o skontrowaniu się na jednym rodzaju potrzeb uchodźców:

Natychmiast 24 lutego pojechaliśmy na granicę, będąc w kontakcie z osobami, które już zmierzały do polskiej granicy. Podzieliliśmy się na zespoły. Nasi pracownicy zajęli się znalezieniem większej liczby miejsc, kolejny zespół zajmował się transportem, inny darowiznami, towary wysyłane z zagranicy napłynęły w marcu i w połowie kwietnia. [FH]

Choć organizacjom pozarządowym, z racji kontaktów i znajomości procedur, zwykle łatwiej jest zdobyć środki rzeczowe i finansowe, to ich dystrybucja i bezpośrednia opieka nad przybyszami nie byłyby możliwe bez włączenia pomocników „z ulicy”:

Zaczęliśmy od finansowego wsparcia „interwencyjnego” (finansowego i rzeczowego) na nagłe potrzeby zgłoszone przez miejsca, do których trafiali uchodźcy, oraz na organizację i koordynację pomocy. Wolontariusze, którzy od pierwszego dnia wojny pomagali osobom przybywającym tysiącami na Dworzec Zachodni w Warszawie, otrzymali od nas wsparcie na doraźną pomoc dla uchodźców (drobne kwoty na toaletę, bieliznę, test na Covid), tablety oraz wielowojściowe ładowarki, które pomagały łączyć uchodźców z osobami oferującymi noclegi. [FdP]

Skala oddolnej mobilizacji pokazała gotowość „zwykłych ludzi” do włączenia się w akcje pomocowe. Bywało, że czuli rozczarowanie, gdy docierali na dworzec czy granicę i okazywało się, że są niepotrzebni. Aby nie zmarnować tej energii, potrzebna była jakaś forma koordynacji, której podejmowały się z różnym skutkiem organizacje pozarządowe. Nie mniej ważne były zasoby szybko udostępnione przez miasto, jak miało to miejsce w Gdańsku:

Do pracy stanęło wówczas 4 tysiące wolontariuszy, a od mieszkańców napłynęło w początkowych tygodniach marca 2022 około 8000 zgłoszeń od osób gotowych do rozmaitej pomocy: ktoś oferował mieszkanie, ktoś transport, ktoś pomoc w organizacji zbiórek itp. Miasto zapewniało nam lokale, bazę — my koordynowaliśmy interdyscyplinarne działania naszych wolontariuszy i pomoc zaoferowaną przez mieszkańców. Nasi wolontariusze pomagali w pracach punktu pomocowego, gdzie udzielali informacji, rozdzielali żywność, odzież, udzielali pomocy przedmedycznej i medycznej na terenie miasta, organizowali i koordynowali przepływ i transport osób oraz rzeczy. To, co było dla nas nowością, to skala działań do wykonania, której sobie nie wyobrażaliśmy. [RCW]

Wiele akcji z początkowego okresu wojny dużo zawdzięczało osobom przebywającym wcześniej w Polsce i mającym kontakty w Ukrainie i/lub znającym ukraiński język:

Staliśmy się sztabem wojennym kryzysowym, aby zajmować tym wszystkim na dużą skalę. W ciągu paru dni, to była pomoc doraźna, 24 lutego dostałam 200 sms-ów i telefonów od moich znajomych z Ukrainy. [TPU]

Trudno przecenić pomoc, jaką niosły osoby rozpoznawalne i cieszące się społecznym zaufaniem:

Dzięki wsparciu Funduszu Jana Shostak, polsko-białoruska aktywistka, zorganizowała działającą na granicy grupę Stewardessy Pokoju. To wolontariuszki i wolontariusze, którzy — w reakcji na to, że po przejściu granicy brakowało jakiegokolwiek informacji, co dalej — w autobusach ruszających spod przejścia granicznego witali i uspokajali uchodźców i informowali ich: dokąd jadać, co ich tam czeka, gdzie otrzymać informacje o dostępnej pomocy. Stewardessy informowały średnio 5–6 tys. osób na dobę. [FdP]

DRUGI ETAP:
LEPSZA ORGANIZACJA I ROZPOZNANIE ODMIENNYCH POTRZEB

W drugim etapie wyodrębniły się liczne ośrodki oddolnej koordynacji i zaczęło przybywać różnego rodzaju zasobów materialnych i lokalowych, zarówno dzięki szczodrości pojedynczych osób, jak i przedsiębiorczości i zaradności grup oraz organizacji. Trudno powiedzieć, kiedy zaistniała ta korzystna zmiana. W przypadku Grupy Centrum nastąpiło to stosunkowo szybko:

Po 2–3 tygodniach organizacja działała lepiej. Pomagali harcerze, straż pożarna. PKP zapewniło kręgi w części centralnej dworca. Wszystko zostało lepiej ułożone. KGHM postawił ciepły (tj. ogrzewany) namiot, a Orlen namiot zimny (bez ogrzewania). Obsłużyliśmy dziesiątki tysięcy ludzi, całą dobę robiliśmy transfery we wszystkich kierunkach, od Berlina po Nadarzyn. Współpracowaliśmy z Global Empowerment Movement, a także z wieloma innymi innymi NGO-sami, które w swoim zakresie finansowały transport uchodźców.

Oznaką zmiany fazy w ruchu pomocowym było przeniesienie uwagi na inne potrzeby aniżeli te podstawowe, związane z ciepłem, posiłkiem, zdrowiem, opieką, higieną i schronieniem:

Z czasem, gdy większość przybyłych z Ukrainy osób miała już zabezpieczone podstawowe potrzeby bytowe, wspólnym celem miasta i organizacji udzielających pomoc, w tym także stowarzyszenia, było wygaszanie działań wielkoskalowych. Przejście na etap integracji — włączania osób przybyłych do Gdańska w tkankę miejską, która zaoferowałaby im skoordynowaną pomoc zinstytucjonalizowaną. Chodziło przede wszystkim o to, by nie tworzyć specjalnie nowych placówek, enklaw, nie oddzielać tych osób od normalnego obiegu działań i życia w mieście. [RCW]

Doświadczenia wyniesione z trudnego, pierwszego etapu na pewno zahartowały grupy, które pracowały bez wytchnienia, co mocno nadszarpięło ich siły. Potrzebny był wybór kierunków działania. Polegał na skupieniu się na konkretnych zadaniach, na wybranych grupach odbiorców, albo na jednym i drugim na raz:

Nadal zajmujemy się dziećmi, jak dawniej, ale działamy długofalowo w czterech nowych kierunkach: relokacja i mieszkaniówka, transport i logistyka, pomoc humanitarna, opieka nad dziećmi (mamy 5 domów dziecka, które przyjechały do Polski). Nasza pomoc skierowana jest do określonych grup, jest ukierunkowana, a więc dzieci z domów dziecka, ale także żołnierze ukraińscy, jak i uchodźcy po dwóch stronach granicy. [TPU]

W drugim etapie najważniejsze było wyselekcjonowanie odpowiednich działań, i to raczej o charakterze długofalowym. Powszechna stała się świadomość, że nie chodzi już o doraźną pomoc. Kolejna fundacja, która

dysponowała już rozwiniętymi kontaktami z darczyńcami nie tylko w Polsce i na początku zajmowała się podstawowymi potrzebami uchodźców, skupiła się na wyspecjalizowanej działalności, to jest pomocy medycznej:

Obok rozwijania kwestii mieszkaniowych robimy coś innego niż na początku — organizujemy transport medyczny. We współpracy z Uniwersytetem Medycznym w Warszawie zaczęliśmy zaopatrywać szpitale w Ukrainie. Kupiliśmy dwie karetki; a teraz koordynujemy 30 karettek, które należą do konsorcjum fundacji i osób prywatnych. Tam wozimy leki, a do Polski przywozimy rannych. Z Jasionki w Rzeszowie samoloty (np. Luftwaffe) zabierają ich do miejsc wyznaczonych przez lekarzy. [FH]

Warto przytoczyć doświadczenia Ukrainki, mieszkanki Poznania, która osiadła w Polsce i zainicjowała nieformalną grupę pomocową:

Bardzo ciężko przeżywałam to, że ja przebywam tutaj, dlatego rzuciłam wszystkie swoje siły w to pomaganie. No i po dwóch tygodniach, od wybuchu wojny, stworzyłam sztab wolontariuszy, który nie jest zarejestrowany oficjalnie, to nie jest żadna organizacja, ale jest to po prostu zrzeszenie osób, które chcą pomagać. Na tą chwilę mamy dziewięćdziesiąt osób w sztabie, i są to osoby bardzo aktywne, cały czas działamy, podzieliliśmy się obowiązkami. Każdy robi swoje, to, co robi najlepiej. I udało nam się właśnie jakoś tak te siły porozkładać, poukładać, że ta działalność nasza coraz bardziej była skuteczna. [...] Po trzech czy czterech tygodniach, kiedy pracowaliśmy, wspólnie się spotkaliśmy i odbyła się burza mózgow, która trwała około pięciu godzin. To była owocna burza mózgow, bo wybudowaliśmy taki system, który później zaprezentowaliśmy w urzędzie wojewódzkim i w urzędzie miasta, i w urzędzie marszałkowskim. I ten system został wdrożony w życie. Czyli mówię teraz o takim podziale kompetencji, na trzynaście podgrup, z których każda zajmowała się swoim obszarem działań. [...] Bo jednak na początku, choć każdy działał bardzo aktywnie, to troszeczkę taki chaos przez to panował, zresztą wszędzie. Bardzo dużo pojawiało się takich inicjatyw partyzanckich, które mimo tego, że zawsze nosły dobre intencje w sobie, to tworzyły też niepotrzebnie dużo komplikacji¹².

TRZECI ETAP: NIEPOKÓJ I PRZYSZŁE POTRZEBY

Organizacje pozarządowe „widzą dalej” i już w pierwszych miesiącach wojny spodziewały się, że czeka je kolejne „przegrupowanie”, skoro niewiele świadczyło o tym, że państwo włączy się aktywnie w pomoc emigrantom i że wojna szybko się skończy:

¹² Ten fragment wywiadu, pochodzi z równoległego badania, które zostało przeprowadzone przez inny zespół badawczy Collegium Civitas, w składzie Izabella Bukraba-Rylska, Katarzyna Kalinowska, Katarzyna Krakowska, Paweł Kuczyński, Marta Sałkowska. Jego opracowanie ukaże się w końcu 2023 roku nakładem Collegium Civitas Press, pod tytułem *Społeczeństwo łatwopalne. Praktyki pomagania uchodźcom wojennym z Ukrainy w 2022 roku w Polsce*.

Coraz więcej osób spośród podopiecznych fundacji migruje: albo wracają do Ukrainy, albo zmieniają miasta w Polsce w związku ze znalezieniem tam pracy (na Podlasiu jest z tym trudno) lub wyjeżdżają za granicę. W stosunku do sytuacji z marca jest znacznie większy ruch, większa mobilność. Kobiety nadal nie chcą podpisywać umów o pracę stałą, na dłużej niż miesiąc, z obawy, że uniemożliwi im to szybki powrót do Ukrainy, jak tylko wojna się zakończy. Teraz osoby ze zniszczonego niemal doszczętnie Mariupola wiedzą, że nie mają do czego wracać i w Polsce szukają mieszkania, stałej pracy — układają sobie życie tutaj, bo wiedzą już, że do siebie nie wrócą. [FPP]

Będąc zgodni, co do tego, że wojna potrwa długo, liderzy różnili się w kwestii oceny szans na wsparcie ze strony „systemu”, to jest instytucji państwowych lub samorządowych. Ich głosy można podzielić na dwie grupy. Pierwsza stawiała na samowystarczalność finansową, czy to dzięki dotacjom, czy działalności gospodarczej:

Podjęliśmy decyzję, aby ten wielki wysiłek, który trwał dwa miesiące, przekształcić w działania systematyczne. Musimy też przygotować się do odbudowy, już nie projekty ad hoc, ale długofalowe. Otwieramy działalność gospodarczą, aby nie żebrać, tylko dobrze gospodarować, na przykład zlecamy bezpośrednio produkcję tanich i dobrych konserw, które będą potrzebne armii ukraińskiej, co powinno zainteresować inne fundacje. [TPU]

Druga grupa dostrzegała potrzebę koordynacji działań na szerszą skalę, choć trudno sobie wyobrazić, jaki miałyby to być mechanizm i kto miałyby się tym zająć.

Bardzo ważne na tym etapie jest dokładne zmapowanie potrzeb pomocowych zarówno w kraju, jak i na terenach objętych konfliktem. Chodzi o to, żebyśmy wiedzieli, czego istotnie potrzeba, gdzie, w jakim zakresie. Jak pomóc i w jakim zakresie. Nie finanse, a koordynacja i organizacja wydają się być kluczowe w tym momencie. Zakładając, że finanse już są i można nimi dysponować. [SP]

Liderzy byli zgodni co do tego, że kiedy nieuchronnie minie fala entuzjazmu i nadal będzie tak, że *nie ma sprawnego systemu koordynującego pomoc* [FDSS], to kluczowym mechanizmem powinna być dystrybucja publicznych pieniędzy, aby trafiły do odpowiednich organizacji. Przy czym mieli obawy, co do tego, czy instytucje centralne, ministerstwa, będą rzetelne, skoro na tym polu toczą się także rozgrywki polityczne:

Można się obawiać sterowania organizacjami za pomocą dotacji, z czym należy się liczyć, przyjmując pieniądze. Dlatego nie aplikowaliśmy do KPRM; nie bierzemy udziału w okrągłym stole, organizowanym z NGO-sami, bowiem postawiliśmy warunek, aby włączyć temat uchodźców z Białorusi, co zostało odrzucone. [FO]

Część liderów była sceptyczna, co do nastawienia polskiego społeczeństwa wobec uchodźców z Ukrainy w nieodległej przyszłości:

Otuchy nie dodaje im także refleksja nad naszą przyszłością — jako społeczeństwa, skoro nastąpi zdecydowana zmiana pozytywnej, otwartej reakcji na uchodźców, hejterskie sytuacje, nienawiść, sytuacje wykluczające — przez to nam też będzie się trudniej pracować. [FDSS]

Bolączki polskiego społeczeństwa są dobrze znane: jesteśmy skupieni na sobie, nie akceptujemy innych, kościół tym steruje. Były reakcje niechętnie uchodźcom, że oni są bogaci, wynajmują pokoje w drogich hotelach. [FH]

Jednak część naszych interlokutorów miała inne zdanie, jak przedstawicielka Grupy Centrum:

Polskie społeczeństwo jest przygotowane, bo zryw pomocowy wiele zmienił kulturowo, językowo, jesteśmy sobie bliscy i zróżnicowanie jest dobre.

INSTYTUCJE CENTRALNE — ROZCZAROWANIE

Warto dodać, że w pierwszym etapie, a już na pewno w drugim, coraz liczniej pojawiły się podmioty, które trudno umieścić w jednej kategorii. Są warte opisanie, ale nie będziemy się nimi tutaj zajmować, doceniając ich wkład. Media informowały o piekarniach, które rozdawały darmowy chleb albo o pensjonatach otwieranych bezpłatnie przez właścicieli. Jeśli podmioty te praktykowały wcześniej pomoc, to w niewielkim stopniu. Większość robiła to pierwszy raz. Były to samorządy, niewielkie firmy, nieliczne parafie. Liczyło się to, że dysponowały takimi zasobami, jak pomieszczenia, kuchnie, noclegownie, jadłodajnie, ubrania, jedzenie, lekarstwa i środki higieny. Lokalny przedsiębiorca, właściciel magazynu czy restauracji albo jednostka ochotniczej straży pożarnej okazywały się kolejnymi indywidualnymi ogniwami rozległej sieci pomocy.

Jak w tym kontekście wyglądała, według naszych rozmówców, ocena instytucji centralnych? Pomoc koordynowana centralnie, to jest ze szczebla rządowego i wojewódzkiego, została oceniona bardzo krytycznie. Zdaniem naszych rozmówców, jej pojawienie się nastąpiło z dużym opóźnieniem w stosunku do potrzeb¹³. Aktywiści, działacze organizacji pozarządowych i inicjatyw obywatelskich opowiadali w wywia-

¹³ W marcu 2022 roku Kancelaria Prezesa Rady Ministrów ogłosiła „możliwość składania ofert na realizację zadania publicznego zmniejszającego skutki kryzysu humanitarnego spowodowanego masowym napływem do Polski uchodźców z Ukrainy” i zadeklarowała do rozdziału pomiędzy organizacje pozarządowe w procedurze uznaniowej kwotę 10 mln zł.

dach, że potrzebowali od rządu nie tyle środków, ile koordynacji w sferze informacji w skali całego kraju. Potrzebny był system ułatwiający wykorzystanie dostępnych zasobów lokalowych, transportowych, umożliwiający logistykę na dużą skalę, tak aby zoptymalizować na przykład dostęp do dużych powierzchni, które dałoby się przeznaczyć na noclegownie. Szczególnie trudno było tym organizacjom pozarządowym, które świadczyły pomoc i wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami, starszych, schorowanych, także z urazami psychicznymi. Wolontariusze i aktywiści poszukiwali lokali, sprzętu rehabilitacyjnego, leków, lekarzy, tłumaczy odpowiednich dla przybyłych chorych i ich opiekunów, organizowali opiekę wytchnieniową. Ich zdaniem, tego rodzaju pomocy zabrakło.

Rola administracji centralnej zostanie zapamiętana jako dopłaty dla gospodarzy goszczących uchodźców i jako względnie sprawnie przeprowadzona akcja przyznawania numerów PESEL, które były warunkiem zagwarantowania przybyłym z Ukrainy choćby opieki medycznej¹⁴. Administracja państwowa była wielokrotnie krytykowana przez niezależne media, a w naszym badaniu została bardzo krytycznie oceniona przez liderów. Należy jednak odnotować, że w trzecim etapie system centralny w końcu zasilił w części oddolnie zbudowany interwencyjny „system społeczny”, który nie tylko powstał bez pomocy państwa, ale musiał nauczyć się również bez tej pomocy funkcjonować. W ocenie naszych rozmówców, z którymi rozmawialiśmy w okresie przypadającym na pierwszy i drugi etap, również władze samorządowe nie wszędzie stanęły na wysokości zadania. Trzeba pamiętać, że to metropolie były najmocniej obciążone, skoro tysiące uchodźców kierowały się każdego dnia do kilku największych miast. Samorządowcy nie wszędzie byli w stanie zagospodarować energię swoich mieszkańców.

Naszym rozmówczyniom i rozmówcom zadaliśmy pytanie: „Jak Pan/ Pani ocenia rolę następujących środowisk i instytucji w niesieniu pomocy uchodźcom?” Na tej podstawie stworzyliśmy swoisty ranking środowisk pomocowych, który otwierają obywatel i organizacje pozarządowe, a zamykają ministerstwa i episkopat. Oto wszystkie organizacje pozarządowe stwierdziły, że NGO-sy zrobiły to, co trzeba, natomiast żadna nie wskazała episkopatu i ministerstw.

Uczestnicy naszego badania (14 organizacji) w większości albo nie wnioskowali o pieniądze publiczne z tego źródła albo ich nie otrzymali.

¹⁴ Od 16 marca 2022 r., a więc po trzech tygodniach od rozpoczęcia wojny, obywatele Ukrainy mieli prawo do otrzymania w Polsce numeru PESEL.

Opinie czternastu liderów	Liczna wskazań pozytywnych
NGO-sy	14
Obywatele	12
Mali przedsiębiorcy	12
Duże firmy	10
Samorządy w miastach	9
Szkoły i przedszkola	8
Straż pożarna	7
Służba zdrowia	6
Straż graniczna	5
Parafie	2
Prezydent RP	2
Premier	1
Administracja wojewódzka	1
Episkopat	0
Ministerstwa	0

GRUPY I ORGANIZACJE SIECIOWEGO RUCHU SPOŁECZNEGO

W naszej analizie kładziemy nacisk na funkcję i znaczenie małych grup, które można byłoby określić mianem organizacji ruchu społecznego, czyli *social movement organizations*, gdyby nie fakt, że określenie to, zaproponowane blisko siedemdziesiąt lat temu, jest całkowicie nieadekwatne (Zald, Asch 1966, s. 329)¹⁵. Mayer Zald i Roberta Asch zajmowali się organizacjami, które przewodziły i wyprzedzały działania zbiorowe, kierując ruchami społecznymi, należącymi do kategorii określanych dzisiaj mianem „klasycznych” lub „tradycyjnych”. W ruchu pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy opisane przez nas fundacje, stowarzyszenia, inicjatywy obywatelskie pełniły spóźnioną rolę koordynacyjno-organizacyjną, usiłując — nieraz bardzo skutecznie — nadać ramy spontanicznym oddolnym działaniom. Ponadto o ile organizacje trzeciego sektora mogą jeszcze w jakimś stopniu przypominać organizacje formalne, ze względu na trwałą strukturę i procedury formalne, o tyle na pewno nie można było tego

¹⁵ Zasadniczymi celami twórców tego pojęcia było wskazanie różnic między organizacjami ruchu społecznego a typowymi organizacjami formalnymi, a także opisanie systemu motywacyjnego badanych przez nich formacji w łonie ruchu społecznego.

powiedzieć o działaniach niewielkich grup, które bywają określane jako „czwarty sektor”.

Wspomnieliśmy na wstępie, że przystępując do badania, wybraliśmy organizacje pozarządowe, przyjęliśmy przy tym, że wyróżnia je pewna rutyna, chciałoby się powiedzieć — „codzienne doświadczenie organizacyjne”, i to niezależnie od profilu ich działalności. Wywiady potwierdziły, że NGO-sy zdołali się zorganizować w nowych warunkach, ale nie należy przeceniać ich roli, decydowała bowiem siła energii społecznej, wzbudzona troską, solidarnością, a także poczuciem zagrożenia, odczuwanym najmocniej w krajach graniczących od zachodu z Ukrainą. W wywiadach odnotowaliśmy powtarzające się zdanie, że to jest „nasza wojna” i że Ukraińcy walczą także o naszą wolność.

Można udowodnić, że działania grup, które szybko stały się zadaniowe, pozwoliły lepiej wykorzystać energię społeczną, choć ta na początku wydawała się nie do opanowania. Być może stało się to szybciej w wypadku większości NGO-sów niż inicjatyw obywatelskich, choć ten temat jest otwarty na dalsze badania. Przesłanki do takiej hipotezy byłyby następujące. Po pierwsze, organizacje pozarządowe znajdują się na pomaganiu, mają wypracowane lokalnie *know-how*, co oznacza pewien stopień profesjonalizmu i przetestowane możliwości organizacyjne. Po drugie, mają dostępne „od ręki” przydatne instrumenty i zasoby umożliwiające szybkie działanie, czyli kontakty, magazyny, lokale i urządzenia. Po trzecie, wypracowały zdolność działania na poziomie instytucjonalnym, do którego należą inne organizacje pozarządowe, a także struktury władzy wszystkich szczebli.

Grupy były zwornikami pomocy, w którą każdy angażował się indywidualnie, i to właśnie grupy były „miejscem mocy”. Czynniki kształtujące graniczne doświadczenie, tak indywidualne, jak i grupowe, można określić jako proces przebiegający w niecodziennych warunkach, na które składały się dwa aspekty. Z jednej strony była to długotrwałość zaangażowania, jako że przez kolejne tygodnie napływały kolejne fale emigrantów wojennych. Z drugiej — ofiarność polegająca na ponoszeniu wysokich kosztów psychicznych i materialnych działań pomocowych. Wyczerpujące siły doświadczenie, polegające na poświęceniu czasu, energii, pieniędzy, życia prywatnego i zawodowego, stało się udziałem wielu uczestników akcji wsparcia uchodźców.

Pojęcie wprowadzone do socjologii przez Zalda i Asch proponujemy radykalnie zmodyfikować tak, aby mówić o oddolnych organizacjach i grupach ruchu społecznego. Powtórzmy, w jakich warunkach okazały one swoją użyteczność. Po pierwsze, masowy ruch pomocy emigrantom wojennym nie był ruchem sprzeciwu, który z zasady lokuje

się blisko polityki i dąży do zmiany społecznej. Po drugie, co wydaje się nie mniej ważne, organizacji i grup były tysiące, dlatego nie konkurowały ze sobą i żadna z nich nie mogła pełnić centralnej roli. Po trzecie, komunikacja w strukturze sieciowej przebiega w szczególny sposób. Przez pewne ogniwa tej sieci przepływało więcej informacji, zasobów i energii, ale liczba tych ogniw, co do zasady, była ważniejsza dla rozwoju sieci pomocy aniżeli moc poszczególnych węzłów sieci.

Przypomnijmy, że już w marcu 2022 r. działania oddolnych organizacji i grup ruchu społecznego przybrały bardziej wyspecjalizowany i uporządkowany charakter. Oznaczało to wyjście z fazy chaosu i znalezienie lepszych, skuteczniejszych rozwiązań organizacyjnych. Po okresie prób i błędów zwykle przychodzi „punkt zwrotny”, oznaczający wkroczenie w fazę sprawczości.

KRYZYS I TRAJEKTORIA

Każdy z nas potrafi przywołać z pamięci trudne, niecodzienne doświadczenia, które miało się w życiu, ale bardzo rzadko są one udziałem, jeśli nie całego społeczeństwa, to jego dużej części. Owa niecodziennność, z jaką zmierzyło się wielu obywateli w Polsce po 24 lutego 2022 r., sprawiła, że znane sposoby działania przestały mieć moc sprawczą. Wcześniej, w latach 2020–2021, miała już miejsce swoista próba generalna osobistego i administracyjnego zarządzania zmianami, kiedy w wielu miejscach świata trzeba było stawić czoło pandemii wywołanej wirusem COVID-19. Ta globalna sytuacja była wyzwaniem dla porządku instytucjonalnego, regulującego nasze podstawowe nawyki dotyczące głównych sfer życia, takich jak kontakty rodzinne, towarzyskie, aktywność zawodowa, robienie zakupów, dbanie o własne zdrowie czy nauka. Kiedy wydawało się, że wraca normalność — nazywana z pewną dozą przesady „nową normalnością” — trzeba było stawić czoło wojnie w sąsiednim państwie. Polskie społeczeństwo ponownie doświadczyło sytuacji „niecodzienności”, w której trosce o innych i aktom solidarności towarzyszyło na powrót poczucie zagrożenia.

W istnienie organizacji pozarządowych w Polsce wpisane jest doświadczanie sytuacji trudnych. Stawianie im czoła jest ich codziennością, a zadaniem numer jeden jest wyręczanie obywateli i państwa z rozwiązywania problemów społecznych, które z reguły od siebie odsuwamy. Wojna okazała się sytuacją, w której taka zastępowalność uległa zawieszeniu, tym razem bowiem obywatele nie chcieli czekać, aż ktoś zrobi coś za nich. Można powiedzieć, że trudne sytuacje są nieodłącznym elementem funk-

cjonowania NGO-sów, jednak wydarzenia zapoczątkowane wojną wykraçały daleko poza ich zwyczajne, codzienne doświadczenie.

Dla organizacji pozarządowych w Polsce, podobnie jak dla obywateli, wojna niosła ze sobą chaos, destabilizację, dezorganizację, uczucie nieporządku, zatarcia większości znanych schematów działania, nagle nieprzydatnych w nowej sytuacji. Wymagała ona nowej postawy, wypracowania nowych zasad, szukania skutecznych rozwiązań, podejmowania działań na wycucie, bez kalkulowania sił, wedle zasady „mierz siły na zamiary, a nie zamiar podług sił”. Możemy bez przesady powiedzieć, że NGO-sy doświadczyły sytuacji kryzysowej lub, jak się powiada: zdarzenia krytycznego. Tego rodzaju wydarzenia łatwo jest zauważyć, ponieważ charakteryzują się „wyrwaniem” z biegu codzienności, prowadzą do zahamowania dotychczasowych aktywności i wymuszają wypracowanie nowych schematów działania. Znane metody nie przystają już do nowej sytuacji (Teusz 2009, s. 86–87).

Jedną z koncepcji, które uwydatniają trudy, z jakimi zmierzli się woltariusze zasilający szeregi NGO-sów, jest trajektoria Gerharda Riemanna i Fritza Schützego. Jej autorzy zrobili użytek z wcześniejszej koncepcji Anselma Straussa i Barneya Glasera dotyczącej cierpienia w chorobie (trajektoria cierpienia) i postanowili ją uogólnić również na inne doświadczenia biograficzne (trajektoria biograficzna). Zdaniem Riemanna i Schützego w życie każdego z nas wpisane jest odczuwanie zarówno równowagi, harmonii, jak i zdarzeń chaotycznych, na które nie jesteśmy w stanie w sposób adekwatny reagować, i pozostajemy bierni, jakbyśmy byli „sterowani” przez nieznanne nam „moce” (Riemann, Schütze 1992, s. 89–109). Zgodnie z zaleceniem Schützego, aby w analizie móc nakładać na doświadczenia biograficzne struktury procesowe, należy skorzystać z techniki autobiograficznego wywiadu narracyjnego. W naszym badaniu nie przestrzegaliśmy zasad metodologicznych, aby w pełni zastosować kategorię trajektorii, była ona jednak pomocna w interpretacji pozyskanego materiału badawczego. Wymaga pogłębienia pytanie, czy gdybyśmy dotarli do większej liczby opowieści „pomagaczy”, to czy okazałoby się przydatne odwołanie się do odczuwania cierpienia, co Schütze (1997, s. 11) szczególnie w swojej koncepcji podkreślał. Organizacje pozarządowe i inicjatywy obywatelskie w omawianym okresie narażone były na chaotyczną i bolesną sytuację, w której trzeba było empatycznie zmierzyć się z bezmiarem cierpienia. Wówczas mogło rodzić się z wątpienie i bezradność: *na początku nie wiedzieliśmy nawet czego się spodziewać [...] wszystko było „na wariata”, obserwowaliśmy, co się dzieje, chcieliśmy wypracować zasady [FA].* Poczucie ograniczonej sprawczości pociągało za sobą potrzebę szukania pomocy, rozmów,

potrzebę zwrócenia się na zewnątrz: *w ciągu pierwszych dni podjęliśmy konsultacje z innymi organizacjami, uzgadnialiśmy wzajemnie, jakich działań będziemy się podejmować — tak, aby się nie dublować* [RCW].

INDYWIDUALNE POCZUCIE SPRAWCZOŚCI

Wygaśnięcie trajektorii zazębia się z odzyskiwaniem sprawczości, z uwagi na dostosowanie sposobów działania i ich koordynację, a więc koniec fazy, którą określiliśmy jako pierwszą. W naukach społecznych toczy się paradygmatyczny spór: na jednej osi znajdują się stanowiska uznające prymat struktury nad działaniem i podmiotowością jednostki, na drugiej — koncepcje akcentujące rolę autonomicznie działających, racjonalnych i emocjonalnych podmiotów (Górniak 2014, s. 17–24). Biorąc pod uwagę doświadczenie niecodzienności, wyzwania, z jakimi zmierzyły się jednostki i grupy, przebieg indywidualnych trajektorii, przemijające poczucie moralnej wspólnoty i wiele innych momentów, których interpretacja wykracza zarówno poza paradygmat strukturalistyczny, jak i podmiotowy, powinniśmy cały interesujący nas proces, postrzegany z perspektywy jednoosobowej, odczytywać jako zderzenie dwóch sił, które określają działania aktorów społecznych w sytuacji kryzysowej. Z jednej strony „działa struktura”, jako uwarunkowania zewnętrzne, a z drugiej — podmiotowość, sprawstwo, chęć działania¹⁶. Aktorzy pomocowego ruchu społecznego, zwłaszcza ci, którzy odnaleźli lub zbudowali swoje grupy zadaniowe, uzyskali w obliczu kryzysu humanitarnego swoje poczucie sprawczości:

Zajmujemy się osobami przybyłymi z Ukrainy kompleksowo. Schronienie, praca, opieka nad dziećmi, opieka medyczna, zakup leków, transport, wsparcie psychologiczne... na co dzień jesteśmy z nimi, na co dzień — rozwiązujemy wszystkie rodzące się problemy wspólnie. [FPP]

Zdaniem Margaret Archer (2013) kontekst, w jakim się znajdujemy, istotnie wpływa na działania aktorów społecznych, ale nie jest możliwe, aby determinował je całkowicie. Jako jednostki wyposażone w emocjonalność i refleksyjność jesteśmy w stanie dokonać namysłu i wpływać na kształt naszego otoczenia. Owa refleksyjność ma również wymiar ak-

¹⁶ Anthony Giddens, który w swojej teorii strukturalizacji usiłuje przezwyciężyć dychotomię „struktura–podmiot”, powiada: „Termin «struktura» — tak jak zazwyczaj używa się go w naukach społecznych — stosowany jest do oznaczania najbardziej trwałych aspektów systemów i nie mam zamiaru zrezygnować z tej konotacji. Najważniejszymi aspektami struktury są reguły i zasoby instytucji będących najbardziej trwałą cechą życia społecznego” (Giddens 2003, s. 63).

sjologiczny, kiedy „działanie według wartości” napędza jednostki wbrew ograniczającym wpływom struktury (zob. Leonorska 2015, s. 123–124).

Analizując zebrane materiały z wywiadów, odnotowaliśmy obecność dwóch sprzecznych doświadczeń uczestników sieci pomocy. Z jednej strony była to obezwładniająca bezradność i poczucie bycia popychanym przez siły całkowicie niezależne, nowe, nad którymi nie sposób zapanować, a z drugiej — euforyczna aktywność i narastająca potrzeba świadomego kształtowania działań, zwalczania trajektorii. „Transgresja to zjawisko polegające na tym, że człowiek intencjonalnie wychodzi poza to, co posiada i czym jest” (Kozielecki 1987, s. 10). „Wykonując działania transgresyjne człowiek przewyższa swoje ograniczenia, swoją niedoskonałość i swoją skończoność. Dzięki temu tworzy nowe wartości i realizuje ambitne interesy” (Kozielecki 2009, s. 333). W ten sposób rozumiemy znaczenie zderzenia z nową rzeczywistością wojenną.

PODSUMOWANIE

W jaki sposób kształtowało się to niecodzienne doświadczenie, polegające na działaniu wbrew zewnętrznym i wewnętrznym ograniczeniom, które — rozumowo rzecz biorąc — wydają się nie do pokonania? Próbowaliśmy zbliżyć się do sytuacji, w której przychodzi podejmować decyzje w obliczu niepewności, chaosu i braku odpowiednich zasobów, pokonując ograniczenia, aby pomagać uchodźcom. Po takim doświadczeniu kryzysowym następuje punkt zwrotny w życiu jednostki (Wojtasik 1998, s. 54), co ma dwa wymiary — negatywny i pozytywny, gdy ten pierwszy zamyka możliwości, drugi je otwiera (Denzin 1989, s. 23). Na pewno ruch pomocowy przyniósł też niektórym jego uczestnikom gorzkie porażki. Wspólny nam wszystkim był fenomen transgresji, kiedy wybuch wojny wiązał się z niepokojem, bezradnością, chaosem i trudnością dostosowania się do „nowej rzeczywistości”, której wymiar był tragiczny. Badacze twierdzą, że przetrwanie tego krytycznego czasu umożliwia jednostce i wspólnotom poznanie swoich predyspozycji (być może wcześniej nieznanych), otwiera szanse i możliwości (zob. Krawczyk-Bocian 2013, s. 29). Skutkiem doświadczenia w życiu punktu zwrotnego jest zmiana tożsamości, odczuwanie, że już nie jest się taką osobą, jak wcześniej — jak twierdzi Anselm Strauss (1969, s. 132). Jest to swego rodzaju przełom, który stał się udziałem aktywistów, wolontariuszy i dużej części anonimowych bohaterów ruchu sieciowej pomocy, którego zbiorowym podmiotem było polskie społeczeństwo. Możliwa zmiana tożsamości staje się udziałem wielu, przy czym najwłaściwszym poziomem analizy tej zmiany, jak

również autoanalizy, jest poziom jednostkowy, indywidualny. Trawestując przywołowaną wcześniej myśl Karla Jaspersa, powiemy, że własna niepowtarzalność jako zdanie do urzeczywistnienia, to zdolność zgodnego z własnym sumieniem działania, w którym jest miejsce na bezinteresowną pomoc będącym w potrzebie.

Poza planem indywidualnym, czyli przemianą tożsamościową, podkreślamy znaczenie niewielkich grup, które są społecznym środowiskiem kształtowania się niecodziennego doświadczenia jednostkowego. W pomaganiu milionom uchodźców kluczowa była skuteczność działania, niemożliwa do osiągnięcia bez szybkiej komunikacji, wzajemnego zaufania i gotowości do wymienności ról. Biorąc pod uwagę materiał większy niż ten, który zebraliśmy w naszym badaniu, można by zilustrować różne drogi przechodzenia od „ja” do „się” — jak mówi Maffesoli. W języku naszej analizy powiemy o uspołecznieniu doświadczenia jednostkowego, pamiętając, że działanie w grupie oznacza swoistą „nadwyżkę mocy”. Jej znaczenie trudno było przecenić dla szybko postępującej samoorganizacji grup pomocowych. Zarówno tych ustrukturuowanych, za którymi stało doświadczenie wolontariuszy w NGO-sach, jak i grup pozostałych, określanych tu jako „inicjatywy obywatelskie”.

Jest jeszcze trzecia perspektywa, czyli ujęcie makro — w wersji dynamicznej, czyli z uwzględnieniem możliwej zmiany społecznej. Trudno nakreślić jej przebieg, zarówno co do kierunku, jak i tempa. W przypadku polskiego społeczeństwa nie należy się spodziewać, że ruch pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy 2022 doprowadzi do zmian zauważalnych w krótkim czasie. Powolną logikę zmiany społecznej, w przeciwieństwie do zmiany politycznej, można porównać do procesów, które dokonują się w przyrodzie. Nie można ich zauważyć gołym, nieuzbrojonym okiem, ale doświadczony sejsmolog czy oceanolog może dużo o nich powiedzieć. Socjologia stawia nas przed podobnie trudnymi wyzwaniem, jeśli chcemy wybiegać w przyszłość. Czy ruch pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy przekona polskie społeczeństwo do zaakceptowania wielokulturowości „we własnym domu”? Wszak społeczność ukraińska, nieodległa kulturowo od Polaków, jest największą grupą o cechach mniejszości narodowej. Możemy być pewni, że pewna liczba uchodźców będzie przechodzić proces asymilacji lub integracji, jakaś część tego nie zaakceptuje, a goście sezonowi pomogą polskiej gospodarce. Polskie życie polityczne, napędzane bezpardonową rywalizacją partyjną, będzie na wszystkie możliwe sposoby wykorzystywać fakt obecności w naszym kraju obywateli innych krajów. Jedno z najważniejszych socjologicznych pytań o przyszłość nie dotyczy gier politycznych, ale zmiany stosunku do „obcych” w polskim społeczeń-

stwie. Każdego dnia z jednej strony będziemy atakowani hasłami, obietnicami i groźbami, a z drugiej — będziemy gromadzić swoje doświadczenia kontaktów z „obcymi”, rozpisane na miliony pojedynczych biografii.

Nie wążąc się na prognozowanie, postawmy na koniec kilka pytań. Czy i w jakim stopniu mobilizacja pomocowa dużej części mieszkańców Polski już zmieniła „od wewnątrz” polskie społeczeństwo, jeśli przyjmiemy, że wspólnota moralna ma charakter nietrwały? Czy otworzyliśmy się już, jako obywatele, na procesy migracyjne do tego stopnia, aby nie dyskryminować przybyszy z innych kultur, bardziej odległych niż ukraińska? Na ile stajemy się tolerancyjni dla wyznawców religii innych niż katolicka? I w końcu — w jakim stopniu więzi społeczne nawiązane w grupach pomocowych okazały się trwałe? Czy więzi te będą spoiwem nowych instytucji, budujących zręby aktywności obywatelskiej, bez której zanika demokratyczny ład?

ANEKS

— lista badanych NGO-sów i inicjatyw obywatelskich
(wypowiedzi ich uczestników zostały zacytowane)

Fundacja Akceptacja — FA (działa od 2017 r.)
Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę — FDDS (działa od 1991 r., wcześniej jako Fundacja Dzieci Niczyje)
Fundacja dla Polski — FdP (działa od 1990 r.)
Fundacja Humanosh — FH (działa od 2020 r.)
Fundacja Ocalenie — FO (działa od 2000 r.)
Fundacja Polska Pomoc — FPP (działa od 2010 r.)
Grupa Centrum — GC (działa od 24.02.2022)
Regionalne Centrum Wolontariatu — RCW (działa od 1994 r.)
Stowarzyszenie Prohumanum — SP (działa od 2006 r.)
Towarzystwo Przyjaciół Ukrainy — TPU (działa od 2004 r.)

BIBLIOGRAFIA

Almond Gabriel A., Verba Sidney, 1963, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton University Press, Princeton NY.
Archer Margaret Scotford, 2013, *Człowieczeństwo: problem sprawstwa*, tłum. Agata Dziuban, Nomos, Kraków.
Castells Manuel, 2013, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, tłum. Olga Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Denzin Norman, 1989, *Interpretive Interactionism*, Sage, Newbury Park CA.
Giddens Anthony, 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturalacji*, tłum. Stefan Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań.

- Górniak Jarosław, 2014, *Podmiotowość i struktura. Uwagi o koncepcji podmiotowości, realizmie krytycznym, motywacji do osiągnięć i argumentach na rzecz metodologicznego indywidualizmu jako „ostatniej instancji”*, „Zarządzanie Publiczne”, nr 3(29).
- Kaczmarczyk Michał, 2021, *Teoria społeczna Hansa Joasa jako przesłanie dla współczesności*, „Stan Rzeczy”, nr 1(20).
- Kozielecki Józef, 1987, *Koncepcja transgresyjna człowieka. Analiza psychologiczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kozielecki Józef, 2009, *Psychotransgresjonizm — zarys nowego paradygmatu*, w: Józef Kozielecki (red.), *Nowe idee w psychologii*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Krawczyk-Bocian Amelia, 2013, *Doświadczenie zdarzeń krytycznych. Narracje biograficzne dorosłych dzieci alkoholików*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Kuratowicz Ewa (red), 2022, *Uchodźcy są wśród nas. Pomaganie w perspektywie interdyscyplinarnej*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Lapeyronnie Didier, 1994, *Interwencja socjologiczna, ruchy społeczne, demokracja*, w: Paweł Kuczyński, Marcin Frybes z udziałem Jana Strzeleckiego i Didiera Lapeyronnie, *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine’a*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Leonorska Dorota 2015, *Koncepcja człowieka w teorii społecznej Margaret S. Archer*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, nr 10.
- Maffesoli Michel, 2012, *Rytm życia. Wariacje na temat świata wyobraźni ponowoczesnej*, tłum. Agnieszka Karpowicz, Nomos, Kraków.
- Makowski Grzegorz, 2015, *Rozwój sektora organizacji pozarządowych w Polsce po 1989 roku*, „Studia Biura Analiz Sejmowych”, nr 4(44).
- Riemann Gerhard, Fritz Schütze, 1992, *„Trajektorja” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Rudziński Roman, 1980, *Człowiek w obliczu nieskończoności. Metafizyka i egzystencja w filozofii Karla Jaspersa*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Schütz Alfred, 2012, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. Barbara Jabłońska, Nomos, Kraków.
- Schütze Fritz, 1997, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Sevelsted Anders, Toubol Jonas (red.), 2023, *The Power or Morality in Movements. Civic Engagement in Climate Justice, Human Rights and Democracy*, Springer, New York.
- Strauss Anselm, 1969, *Mirrors and Masks. The Search for Identity*, Sociology Press, San Francisco.
- Teusz Grażyna, 2009, *Poradnictwo biograficzne w aspekcie teorii krytycznych*, w: Alicja Kargulowa (red.), *Poradzoznawstwo — kontynuacja dyskursu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Touraine Alain, 2013, *La fin des sociétés*, Editions du Seuil, Paris.
- Vaidhyanathan Siva, 2018, *Antisocial media. Jak Facebook oddala nas od siebie i od demokracji*, tłum. Weronika Mincer, Katarzyna Sosnowska, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa.
- Wojtasik Bożena, 1998, *Możliwości badania dróg życiowych doradców*, w: Bożena Wojtasik (red.), *Z podstaw poradzoznawstwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Wyka Anna, 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Zald Mayer, Roberta Ash, 1966, *Social Movement Organizations: Growth, Decay and Change*, „Social Forces”, t. 44(3), 327–341.

<https://publicystyka.ngo.pl/problemy-organizacji-pozarzadowych-i-korzystanie-z-zewnetrznego-wsparcia> [dostęp: 08.09.2022].

<https://fakty.ngo.pl/raporty/kondycja-organizacji-pozarzadowych-trendy-2002-2022> [dostęp: 30.11.2022].

UNCOMMONNESS. EXPERIENCES OF NGOS AND CIVIL INITIATIVES
ASSISTING MIGRANTS FROM UKRAINE
DURING THE FIRST PERIOD OF THE WAR

Paweł Kuczyński (Collegium Civitas), Małgorzata Latecka (Collegium Civitas),
Irmina Szczepaniak (University of Warsaw)

A b s t r a c t

After February 22, 2022 Poland, a country bordering Ukraine, took in the largest number of refugees, and a mass, grass-roots, networked aid movement was born overnight. It embraced refugee reception points at the border, and a whole range of collections for food, clothes, medicines, hygiene products, and money. Medical and psychological assistance was organised, with the provision of collective sheltering, while private homes accepted refugee families for extended stays. The study, conducted by a three-person team from Collegium Civitas, covered a certain section of this movement, namely NGOs and civil initiatives involved in the relief effort since the first days of Russian aggression. Based on in-depth interviews, it was possible to reconstruct three interlocking phases of the relief activities: overcoming the chaos; a phase of better organisation; and finally attempts to adapt to the situation of a prolonged war. The theoretical layer of the study refers to the category of the subject or the issue of morality as a driver of social movements. As a key concept for understanding this phenomenon, the concept of organisations and social groups of a social movement has been proposed. The entire analysis is organised by the topic of experience, presented from individual, group and social perspectives. For many citizens in Poland, the experience of helping war migrants from Ukraine was a kind of threshold, which is described in terms of a “biographical trajectory”, involving a change in one’s identity.

key words: life experience, war migrants, social movement, social movement organisations, morality, trajectory, non-governmental organisations

słowa kluczowe: doświadczenie, uchodźcy wojenni, ruch społeczny, organizacje ruchu społecznego, moralność, trajektoria, organizacje pozarządowe